

I Mistrzostwa Polski w Wędkarstwie Muchowym 1977 - Dunajec.

(na podstawie strony klubu Beskidek i artykułu z Wiadomości Wędkarskich)

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA:

1. Mistrz Polski - Wojciech Piziak - Kraków
2. I V-ce Mistrz - Lesław Frasik - Kraków
3. II V-ce Mistrz - Tadeusz Święch - Bielsko Biała

DRUŻYNOWO:

- | | | |
|-----------|------------------|-------------|
| 1. Kraków | 2. Bielsko Biała | 3. Katowice |
|-----------|------------------|-------------|

Z powodu braku wyników z tych zawodów, zamieszczam relację, która ukazała się w Wędkarskich Wiadomościach nr 8 z roku 1977. Autorem tego artykułu jest Stanisław Małowart.

Dotkliwa luka została wreszcie zapełniona: 12 czerwca odbyły się na Dunajcu poniżej Krościenka I Wędkarskie Muchowe Mistrzostwa Polski. Tak więc i u nas doczekała się nobilitacji metoda, w całym niemal świecie uważana za najszlachetniejszy rodzaj wędkarstwa. Wprawdzie autorzy, piszący o niej na łamach WW, zachowują chwalebny powściągliwość i stawiają wszystkie metody na równi, wybór uzależniając od gustu, ale chyba powoduje nimi raczej delikatność, niż przekonanie.

Sposób rozgrywania zawodów odbiega znacznie od tego co znamy z najpopularniejszych w całym kraju zawodów gruntowych, spinningowych czy podlodowych. Przede wszystkim na jednego zawodnika musi przypadać przynajmniej 300 metrów rzeki, a na odcinkach obfitujących w dłuższe szypoty może to być nawet kilometr. Nic więc dziwnego, że 42 zawodników (trzydzieścioro zespołów trzyosobowych i jeden dwuosobowy) rozciągnęło się na 16-kilometrowym odcinku Dunajca. Inny również przyjęto system punktacji. Nie 1 pkt za każdą rybę i za każdy gram, tylko pewną, zależną od gatunku, liczbę punktów za każdą rybę oraz dodatkowe punkty za ilość centymetrów powyżej wymiaru ochronnego.

Nie po raz pierwszy okręg tarnowsko-nowosądecki dał popis sprawnej organizacji. Choćby taka drobnostka: w dwie godziny po ogłoszeniu wyników, nim jeszcze uczestnicy zaczęli się rozjeżdżać, rozdano powielony i oprawiony komunikat końcowy. Na uznanie zasługuje także zapewnienie pięknej oprawy zawodom. Defilada poprzedzana grupą werblitek i orkiestrą tarnowskiej szkoły muzycznej, specjalnie skomponowany sygnał zawodów, kapela góralska przygrywająca kibicom podczas oczekiwania na wyniki, mała Jadzia witająca zawodników i gości, żeby już nie wspomnieć o takich prozaicznych rzeczach jak bufet na miejscu. Wzruszającą niespodzianką było wręczenie upominków najstarszemu i najmłodszemu uczestnikowi zawodów. Wśród organizatorów zresztą aktywnie udzielał się także weteran podhalańskiego wędkarstwa - Kazimierz Stanek, o którym pisaliśmy rok temu. W uroczystym otwarciu mistrzostw i dekorowaniu zwycięzców wziął udział wiceprezes ZG Tadeusz Kasprzyk.

Wędkarsko zawody nie były zbyt udane - kilka miernych pstrągów, największy lipień 33 cm, poza tym głównie klenie i jelce. Może wpłynęła na to ulewa jaka spadła poprzedniego wieczora - o mały włos, a zawody byłyby rozgrywane na Białce Tatrzańskiej, przygotowanej przez organizatorów jako rezerwowe miejsce mistrzostw. Nie sprzyjała też pora dnia - południe - niestety nie udało się przeskoczyć odpowiedniego przepisu regulaminu mistrzostw gruntowych głoszącego, że zawody muszą odbywać się w dzień wolny od pracy. Dość na tym, że zwycięzca tegorocznego "Łososia", Ryszard Znamirowski z Gdańska, musiał zadowolić się jednym jelcem, a Lesław Czechowski dowiódł tylko, że wspañiale posługuje się muchówką.

Piorunujące zwycięstwo odnieśli krakowianie - I miejsce drużynowo przed Bielskiem Białą i Katowicami. Indywidualnie I miejsce Wojciech Piziak i II Lesław Frasik, III miejsce - Tadeusz Święch z Bielska Białej. Drużynowo I miejsce i indywidualnie (Zbigniew Krzepowski) wśród drużyn startujących poza konkursem.

Miejmy nadzieję, że następne mistrzostwa uda się już zorganizować według koncepcji tegorocznych organizatorów - zawody w sobotę wieczorem, ogłoszenie wyników w niedzielę rano, że wezmą w nich udział reprezentacje wszystkich okręgów, nie tylko z południowego i północnego krańca Polski - ostatecznie mucha jest dobra nie tylko na pstrąga czy lipienia, a wreszcie, że miejscowe władze odniosą się z takim samym zrozumieniem i udzielą tak samo miłego i skutecznego poparcia, jak to uczyniły w Szczawnicy-Krościenku.

Stanisław Małowart